

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, II wojna światowa |

Tajne nauczanie w Piaskach

Przed wojną była moją ostatnią wychowawczynią ostatnią pani Szeliska. Wydawało mi się, że ona ma coś z Niemcami do czynienia. Ja ją bardzo lubiłem i wiem, że jak zaczęła się okupacja, ja do niej chodziłem indywidualnie na lekcje. Polski, rachunki, ale pierwsza i druga klasa, to tylko szlaczki się rysowało. Po sąsiedzku był jakiś oficer niemiecki, a ona dobrze mówiła po niemiecku. I kiedyś podczas tej lekcji on przyszedł i ona mnie kazała jak gdyby uczyć się z nim niemieckiego. Mnie to tak wzięło, że powiedziałem mamie, że ja już więcej do niej nie pójde. I nie poszedłem. To były pierwsze tygodnie, jak, jak Niemcy weszli. Była też rodzina Kotlińskich, przede wszystkim to był Florentyn Kotliński. Jest już duża literatura na ten temat, już trochę pisali o nim. To on przed wojną był kierownikiem szkoły, a Janina, jego żona była nauczycielką. Jego potem aresztowali i zginął w Oświęcimiu. Natomiast ona ponosiła te wszystkie obowiązki tajnego nauczania i to u niej w domu schodziliśmy się. To były takie okresy: jak ta szkoła nie była zajęta przez Niemców, tośmy czasem chodzili do szkoły i to wtedy wyglądało tak normalnie, były klasy i tak dalej. Potem nas wyrzucali, to [uczyliśmy się] w kilku miejscach w Piaskach w prywatnych domach, ale to też na zasadzie takiej, jak gdyby szkoły. Też były klasy.

A potem już na tych tajnych kompletach, to były już takie jakby łączone, że to nie były jeden rocznik. I potem Bogna Kotlińska, czyli córka Janiny i Florentyna, ona przed wojną chyba nie skończyła [studiów], ale już była na uniwersytecie, też prowadziła te tajne komplety i rzeczywiście tam były różne roczniki. [red. Równolegle chodziłem na tajne nauczanie, które mi zaproponowano]. To nawet chyba wyszło od kolegi, który był ministrantem i chyba od księdza [dowiedział się o tym]. W każdym razie przyszedł do mnie i powiedział, że pani Ramułtówna to była baronówna pochodząca z Kisielnickich, wnuczka Kisielnickich, którzy mieli dwór w Woli Piaseckiej, chce skompletować pewną grupę chłopców, że będzie ich uczy uczyła, ja twierdzę –polskości. [Kisielnicy] byli wyrzuceni ze swojego dworu, tak jak wielu właścicieli ziemskich, i mieszkali w Piaskach w prywatnym mieszkaniu. Córka Kisielnickiej

wyszła za Ramultą, on był baronem a z kolei Ramultowie mieli dwie córki. One były chyba [red. przed wojną] na uniwersytecie i chyba nie skończyły [studiów], bo miały może dwadzieścia kilka lat, to były młode dziewczyny. [Uczyła nas] najpierw jedna potem, kiedy miała operację, to siostra nas przejęła. Pięciu Łobuziaków. Łobuziaków, bo to była okupacja, a myśmy, że tak powiem, nie zawsze byli tacy grzeczni i przyjemni. I w swoim domu uczyła nas polskości, właśnie polskości. Patriotyzmu.

Pamiętam, że pożyczała nam przede wszystkim [książki]. „Krzyżaków” pierwszy raz czytałem, nosiłem poszczególne tomiki, bo to chyba było w takich małych tomikach, pod czapką, żeby mnie Niemcy nie złapali, jak wracałem od nich. Tym bardziej, gdyby oni chcieli mnie bić, a jak bym się przyznał, to by były kłopoty. To była konspiracja i ja też musiałem trochę udawać. Trudno powiedzieć, żeby to była jakaś taka regularna nauka czegoś. To była nauka o patriotyzmie. Może o wychowaniu? Kto wie, bo myśmy potrafili w międzyczasie na krach jeszcze na rzece pojeździć, pomoczyć się, w śniegu się wytarzać. A oni nas jeszcze suszyli i gorącą herbatą z sokiem nas jeszcze pani Kisielnicka poczęstowała, żebyśmy się [nie rozchorowali]. Więc, jak ja sobie to przypominam teraz, to byli ludzie, którzy z takiego obywatelskiego patriotyzmu tymi rzeczami się trudnili, pomimo tego, że było to przecież karalne, bo gdyby Niemcy o tym wiedzieli, to mieliby kłopoty.

Tylko u tych pań Ramultównych nie mieliśmy matematyki. Natomiast, jeżeli chodziło [o naukę] u pani Kotlińskiej, to to tam normalnie była i przyroda i matematyka. Fizyki to wtedy jeszcze nie było, to się nazywało przyroda martwa i żywa. Martwa odpowiadała bardziej fizyce, a z kolei przyroda żywa biologii, Ale tak było, martwa i żywa nie wiem, dlaczego tak się to nazywało. Egzaminów nie było, tylko ocenia nauczyciela. Pierwsze egzaminy zdawaliśmy dopiero jak żeśmy do Staszica startowali. Zresztą przed wojną nie było egzaminów w szkole podstawowej, tylko ocena. I u Kotlińskich była tylko ocena. To była ich kamienica. Na pierwszym piętrze zajęła lokal grupa ośmiu, czy dziesięciu Niemców. Nie wiem nawet, jaka to była formacja, ale w każdym razie oni byli przejściowo i jakiś czas tam mieszkali, jakieś tam zadania może mieli, czy może wypoczywali, trudno powiedzieć. I z tego pierwszego piętra był niewykończony taras, [który] był jednocześnie dachem dla krużganka parteru, ale nie miał obmurowania. I nie wiem, czy oni popili, czy coś, w każdym razie jeden szwab spadł z tego. To nie było wysoko, a on był wysportowany i zdrowy. Spadł na dwie nogi i zniecka przyszedł do nas. Pamiętam, że był tylko w szelkach i w koszuli, trochę chyba podпиты, a myśmy nie zdążyli schować książek. I pamiętam, jak dziś, jak on czytał: „Było siedem koleczków w płocie” Tak czytał, bo oni przecież nie oni „I” naszego to nie wypowiadają. Myśmy wszyscy zdębieli, ale on był chyba na tyle pijany, a jeszcze po tym upadku, że nie bardzo wiedział, o co chodzi. Przeprosił i poszedł. Ale myśmy byli zawsze przygotowani, że jak oni by normalnie weszli drzwiami, to do tej sali jeszcze trzeba było przejść przez kuchnię, więc my byśmy zdążyli jeszcze schować te swoje zeszyty, książki i zacząć, załóżmy, jakąś tam grę. Było nas może dwanaścioro. Ale były też różne grupy. Tylko

nie bardzo już pamiętam, czy byliśmy [podzieleni] rocznikami. Ale chyba nie, bo pomimo tego, że brat był starszy ode mnie o rok, to chodziliśmy razem. Więc wynika z tego, że były te grupy trochę pomieszane.

Zresztą [pani Kotlińska] i tak podchodziła do każdego prawie indywidualnie, to był całkiem inny sposób nauczania. Ale były też i starsze roczniki, bo wiem, że starsi chłopcy potem od razu na studia szli. Trafiałem na takie roczniki, w szkole średniej i na studiach, że byli żonaci, dzieciaci [koledzy], niektórzy pięć lat spóźnieni. Bo też i przed wojną nie była taka dostępność do nauki.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2018-04-18, Zamość |
| Rozmawiał/a | Joanna Majdanik |
| Redakcja | Agnieszka Piasecka |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |